



I odpoczął...

I ukończył Bóg w siódmym dniu dzieło swoje, które uczynił, i odpoczął dnia siódmego od wszelkiego dzieła, które uczynił.

I pobłogosławił Bóg dzień siódmy i poświęcił go, bo w nim odpoczął od wszelkiego dzieła swego, którego Bóg dokonał w stworzeniu.

(Księga Rodzaju, 2,2-3)

Dojechać do Jezusa

Przyszedł czas wakacji. To dobrze, że Bóg podzielił nam czas na kawałki. Pewnie po to, żeby człowiek mógł sobie policzyć, ile już ma lat? Ile drogi już przeszedł? Co dobrego i złego zrobił w swoim życiu? Dla każdego z nas ten odcinek czasu zwiąże się z czymś lub kimś innym. Dla jednych będzie to czas kolejnych odwiedzin, spotkania nowych, ciekawych ludzi, może przygodnej znajomości a może nawet wakacyjnej miłości. Dla innych będzie to czas sentymentu i zadumy nad wcześniejszym wyczynkiem, może nie zawsze udanym. Jeszcze inni spróbują wykorzystać go do podratowania rodzinnego interesu, albo na dokończenie niezbędnych remontów i innowacji. Może wyślecie dzieci do dziadków, żeby mieć trochę spokoju i nacieszyć się sobą lub wspólnie zaplanujecie jakiś miły rodzinny wypad.



Myszę jednak, że wszystkich połączy podobny cel. Zechcemy roztropnie ale i trochę z rozrzutnością przetracić ciężko zapracowane przez rok pieniądze, zobaczyć za nie najwięcej jak będzie to możliwe i użyć swobody. I niezależnie, czy nam się to uda, czy nie, wszyscy musimy pamiętać o jednym: że jesteśmy CHRZEŚCIJANAMI. Co to znaczy? Czyżby chrześcijanin nie miał prawa do wypoczynku,

odetchnięcia od często monotonnej rzeczywistości? Wcale nie, a nawet wręcz przeciwnie. Popatrzmy tutaj znów na naszego Mistrza z Nazaretu. On też wypoczywał, a nawet kilka razy próbował uniknąć tłumu, aby wypocząć. Pismo Święte wielokrotnie mówi nam o potrzebie wypoczynku - nie tylko jako o czasie lenistwa, ale przede wszystkim o czasie nabierania sił, nowego zapału do pracy, modlitwy i stawania się lepszym.

Często ten czas chcielibyśmy traktować nie jako wolność, ale swawolę czyli kompletne odcięcie się od dotychczasowości, nawet od Boga. Po czasie jednak przekonujemy się, że to nie o to chodziło. Ale niestety często jest już za późno by dogonić miniony czas.

Kiedy więc dziś stajemy wobec problemu mądrego zagospodarowania wolnego czasu - czasu wakacji - powinniśmy zadać sobie pytanie: co chcę z tym darem od Boga zrobić? Co osiągnąć? Bo przecież jak każdy Boży dar, tak i ten jest nie tylko nam dany, ale i zadany; z niego też zostaniemy kiedyś rozliczeni.

(dokończenie na str.9)



Fot. E. Hartwig

Wszystkim Czytelnikom "Naszej Rodziny" dedykuję:

Ks. Robert A. Szteliga

Samotny czas

do torby kawałek chleba
dwie cebule włożyć
i w las głęboki z dala od ludzi
i jeszcze dalej od telewizora

sam na sam z Bogiem
sam na sam z sobą

śmiać się do krzaków
krzyczeć wniebogłosey
język wystawiać poważnym/
dębom
na gołej ziemi spać/
koło mrowiska
z mchu mieć poduszkę
i śnić o raju
siebie zobaczyć
pośród aniołów

KRONIKA maj/czerwiec 1999



CHRZTY

15 maja:

Paulina Anna JURASIŃSKA
ur. 21.02.99 r.

17 czerwca:

Michał Jakub DROBOT
ur. 13.04.99 r.

22 czerwca:

Ryszard Józef WOJTASIK
ur. 25.02.56 r.

Patrycja Maria WOJTASIK
ur. 16.01.99 r.



ŚLUBY

5 czerwca:

Jan Ryszard KOZIOŁ
i **Małgorzata ILCZYŚZYN**

12 czerwca:

Łukasz Paweł OSEKOWSKI
i **Monika Anna WOJTAS**

Mariusz RYCIĄK
i **Dorota Maria KOZERSKA**

26 czerwca:

Piotr SOKOŁOWSKI
i **Joanna SZABŁOWSKA**



POGRZEBY

7 maja:

Jadwiga GERLA
ur. 3.08.1969 r. w Sanoku

17 maja:

Adrianna Marlena MAKAR
ur. 4.11.1995 r. w Ustrzykach Dolnych

15 czerwca:

Mieczysław CHYTŁA
ur. 1.01.1932 r. w Sanoku

20 czerwca:

Maria KURKAREWICZ
ur. 20.02.1901 r. w Sanoku

Od lipca obowiązuje **zmieniony porządek Mszy św.** Eucharystia niedzielna z godz. 17.00 zostaje przesunięta na godz. 19.00, nie będzie także Mszy św. o godz. 15.00. Podobnie w dni powszednie Msza św. z godz. 18.00 zostaje przesunięta na godz. 19.00.

Z życia parafii

17 czerwca - I Komunia Św. dwojga dzieci (Sylwia, Piotr) ze szkoły podstawowej nr 5.

15 i 17 czerwca - pielgrzymka dzieci I Komunijskich do Kalwarii Paławskiej z ks. Janem Gołębiem i ks. Marianem Bądalem.

5 czerwca - Dzień Skupienia Rodzin Nazaretańskich prowadził ks. Leszek Bachtą.

5 - 6 czerwca - Dzień Skupienia Straży Honorowej w Zboiskach - prowadził ks. dr Wacław Siwak.

5 czerwca nasz kościół gościł członków Ruchu Rodzin Nazaretańskich z diecezji przemyskiej i rzeszowskiej. Dzień skupienia zaczął się adoracją Najświętszego Sakramentu. W programie znalazły się również konferencje oraz Msza św. Konferencję wygłosił ks. Leszek Bachtą z Biecza, a całym spotkaniem opiekował się ks. Stanisław Bąk. Modlitwą obejmowaliśmy Ojca Świętego, który właśnie rozpoczynał swą kolejną pielgrzymkę do Ojczyzny.

Katolicka nauka Kościoła - oferta Studium w Przemyślu

W Archidiecezji Przemyskiej z inicjatywy Wydziału Duszpasterstwa Rodzin oraz Stowarzyszenia Rodzin Katolickich powstaje policealna szkoła dla dorosłych, przeznaczona do kształcenia i formacji w zakresie nauk społecznych, zwłaszcza społecznej nauki Kościoła. Jest to 2-letnie Studium Nauk Społecznych Archidiecezji Przemyskiej z siedzibą w Krośnie.

Ta nowa szkoła dla dorosłych jest propozycją dla wszystkich, a zwłaszcza dla tych, którzy od wielu już lat pogłębiają swoją formację w różnego rodzaju wspólnotach, zrzeszeniach, ruchach kościelnych i społecznych. Studium jest pewną próbą odpowiedzi, daną Ojcu Św. Janowi Pawłowi II, na jego pełne troski przesłanie, skierowane do Kościoła w Polsce. Program Studium przewiduje

kształcenie w zakresie m.in. antropologii, etyki, psychologii społecznej, pedagogiki rodziny, katolickiej nauki społecznej, prawa, zagadnień demografii i kultury, polityki prorodzinnej, ekonomii i przedsiębiorczości. Ponadto przewidziane są ćwiczenia i seminaria oraz formacja duchowa. Zjazdy odbywać się będą raz w miesiącu począwszy od września. Do Studium zaprasza się wszystkich dorosłych (minimum matura), zwłaszcza zaangażowanych w grupach, wspólnotach, zrzeszeniach kościelnych, samorządowców. Do 15 lipca należy złożyć dokumenty: podanie, życiorys, opinię księdza proboszcza, kopię dyplomu maturalnego i katechizacji, 3 fotografie. Bliższe informacje można uzyskać w biurze Studium (środy i czwartki w godz. 10-13): 37-700 Przemyśl, ul. Klasztorna 1, tel. 016/6709236.

"Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba"



Procesja Bożego Ciała w naszej parafii (6 czerwca)
Fot. Stanisław Rolnik

Wyjście naprzeciw

Przed pielgrzymką Ojca Świętego do Polski próbowałem zmobilizować się wewnątrz, by jak najwięcej z tego co będzie mi dane przeżyć, zachować w swoim sercu. Już podczas trwania pielgrzymki papieża zauważyłem, że transmisje telewizyjne nie zaspokoją w pełni moich oczekiwań. Owszem, cieszyłem się, że mogę śledzić wydarzenia, patrzeć na umiłowanego kapłana i Polaka ale nie byłem w stanie skupić się do podjęcia wewnętrznego dialogu z Ojcem Świętym. Teraz widzę, jak dużo zawdzięczam przyjaciołom, którzy zmobilizowali mnie do wyjazdu na spotkanie z Janem Pawłem II do Starego Sącza. Powinien przecież wyjść naprzeciw strudzone-
mu pielgrzymowi, i to takiemu Pielgrzymowi. Niedawno wysłuchałem wiersza Czesława Miłosza, że panem ogólności i wielkich liczb jest jedynie

Pan Tego Świata. Takie wrażenie miałem w Starym Sączu. Mimo setek tysięcy zgromadzonych, nie odczuwało się tłumu. Każda postać skulona w porannej mżawce i później rozjaśniona radością, że Ojciec Święty jednak przybędzie, była Osobą. Jan Paweł II mówił do mnie, widział mnie również zalek-nionego i skulonego wewnątrz. Jego słowa były drogowskazami na drodze człowieka końca XX wieku, męża i ojca. Poprzez pośrednictwo papieża doświadczyłem duchowego obcowania ze świętymi.

Święta Kinga wydała mi się bardzo bliska, mimo tych, bagatelka, 800 lat. Bo czym, w wymiarze ostatecznym, różni się moje życie od pokoleń chrześcijan sprzed wieków? Jak wykorzystam dar wiary i dar Miłosierdzia Bożego? Kartę życia ciągle mam otwartą i to JA ją zapisuję.

LESZEK

Prawda i wolność - kolejne spotkanie

Myślałem, że już nic wspanialszego niż pielgrzymka Ojca Świętego do Polski w 1997 roku wydarzyć się nie może. Myliłem się. Te wielkie, kilkunastodniowe Narodowe Rekolekcje, które się właśnie zakończyły, przerosły chyba w mojej świadomości wszystkie poprzednie spotkania z Ojcem Świętym, może z wyjątkiem tego pierwszego, z 1979 roku, kiedy dopiero budziła się świadomość moja, a w jakiś sposób także nasza świadomość narodowa.

I znowu myślę, że mógłbym o tym napisać całą książkę. Ponieważ brak na to czasu i miejsca, chciałbym spisać tylko kilka najważniejszych jak mi się zdaje wrażeń i myśli:

To samo doświadczenie Prawdy i Wolności które zawsze mam w zekntięciu z Janem Pawłem II było obecne i tym razem od samego początku. Już pierwszego dnia, w Trójmieście, Ojciec Święty odwołał się wprost do tego niepodważalnego związku Prawdy i Wolności. Szczególnie też zapamiętałem zdarzenie, chyba z Torunia, które stało się dla mnie jakimś szczególnym znakiem siły i ciągłości Kościoła - stary lekarz, który osobiście zachował i przechował przez te wszystkie lata część szczątków swojego przyjaciela - kapłana, zamęconego w hitlerowskim obozie. Zachował je,

ponieważ już wtedy zrozumiał, że staną się kiedyś relikwią świętego! A teraz przyniósł je osobiście Ojcu Świętemu. Widziałem to zdarzenie i zdawało mi się, że odsłoniło mi ono część wielkiej Tajemnicy Kościoła, który przez wieki niezmiennie dąży do tego jednego celu - na spotkanie ze swoim Oblubieńcem, Chrystusem. Potem upadek Ojca Świętego i skaleczenie w głowę, wreszcie choroba. Miałem wtedy głębokie, wręcz szokujące wrażenie, jak bardzo dosłownie ten człowiek naśladuje Chrystusa, którego jest widzialnym następcą. Z jakim poświęceniem niesie on swój krzyż, upada, wstaje i rusza dalej, bo przecież te nieprzebrane rzesze czekają i są *"...jak owce bez pasterza..."* Dalej, było to wspaniałe doświadczenie nieprzebranych rzesz wiernych - ilu ich było, sześć, osiem milionów na wszystkich spotkaniach, może więcej? Ostatniego dnia w Gliwicach trzeba było kilku godzin, żeby zebrało się pół miliona ludzi. Jeśli jakiś idol tego świata gromadzi wokół siebie dziesiątą część tego tłumu, to policja przygotowuje się do tłumienia rozruchów i walk ulicznych. A tutaj, na każdym miejscu spotkania - radość, spokój i wewnętrzna dyscyplina. *"Błogostawieni cisi, albowiem oni posiadają ziemię"*.

I wreszcie, zwłaszcza w ostatnich dniach spotkań z Ojcem Świętym, jego żarty i wspomnienia. Powtórka z geografii Beskidu Sądeckiego (tej słucha-

O pielgrzymce - od kuchni

Słuchając listu biskupów polskich "Po pielgrzymce Jana Pawła II do Polski" pomyślałem, że nasi Parafianie zapewne chętnie dowiedzieliby się czegoś więcej o tym ważnym wydarzeniu. Więc może trochę o tym, ale od innej strony. Oto kilka niepublikowanych, jak dotąd, faktów:

Ojciec Święty będąc w Krakowie podczas "dnia wolnego", w którym wracał do zdrowia, losowo wybierał numery telefonów, aby choć przez chwilę porozmawiać z wiernymi. Oto ciekawsze reakcje respondentów Ojca Świętego. Pewna krakowianka poinformowana przez Ks. Bpa Dziwisza, że za chwilę będzie rozmawiała z Janem Pawłem II, wzruszyła się bardzo, czego wyrazem był płacz. Gdy płacz ten przedłużał się, Ojciec Święty powiedział: "Proszę się tak nie wzruszać, bo impulsy lecą". Inny krakowianin, w podobnej sytuacji, zwrócił się do Biskupa: "Zamiast robić głupie kawały, to by pan poszedł do kościoła i pomodlił się za Niego".

Natomiast w Starym Sączu pewien góral z okolicy zapytany, co sądzi o tym, że Ojciec Święty sam nie czytał homilii, odpowiedział. "Nie ma się czym frasować, jescze do nos psyje-dzie to se pocyto". Samo życie.

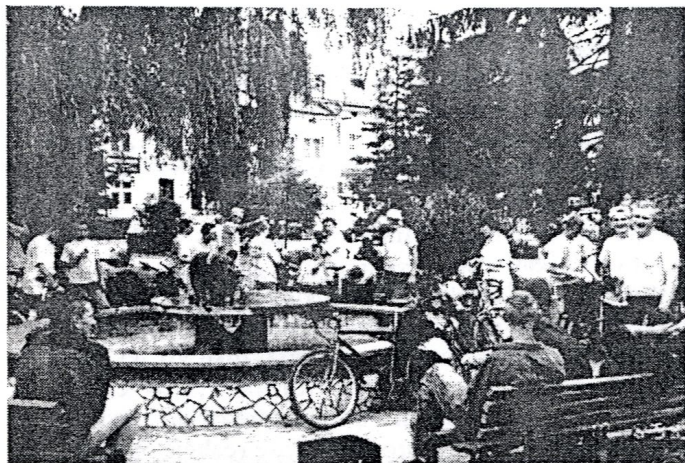
Ks. ROBERT A. SZTELIGA

łem osobiście pod skarpą starosądeckiego klasztoru), zupełnie szalone spotkanie z mieszkańcami Wadowic i następnego dnia Gliwic. Jak dobrze on wszystko o nas wie, jak wspaniale nas rozumie.

Cud się zdarzył i dzieje się nadal, a nasz smutny świat może czasem na chwilę zakosztować prawdziwej, czystej i nieskażonej radości. *"Jak to robisz, że jesteś młody?"* wołały tłumy młodzieży do tego człowieka, który dźwiga już na swoim pochylonym karku osiemdziesiąty rok życia. A ja, wsłuchując się w słowa tego, który tak doskonale nas rozumie i tak dokładnie wie, dokąd trzeba nas poprowadzić myślę sobie coraz częściej, że my Polacy, otrzymaliśmy jakiś zupełnie niezасłużony dar od Opatrzności Bożej, że przez ostatnie tysiąc lat nie zdarzyło się nam nic równie dobrego. Czy zdołamy okazać Bogu choć część należnej wdzięczności?

PIOTR

Na dwóch kółkach do Zamościa...



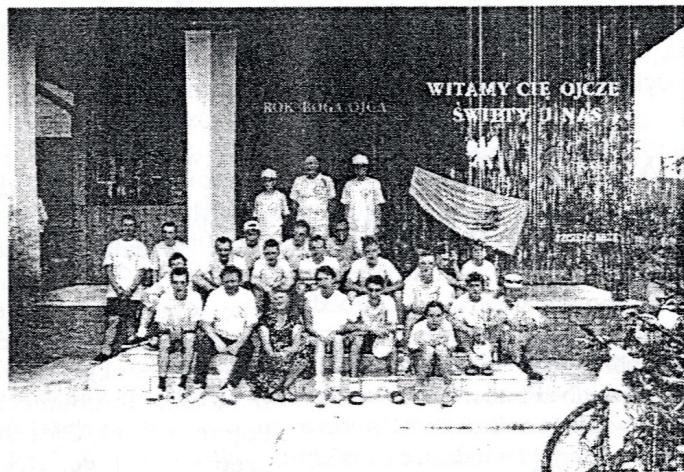
Rynek w Dynowie - widząc nas, wielu zastanawiało się, czy nie pojechać do Starego Sącza (oczywiście rowerami!)



Odpoczynek w lesie - kto zrobi najlepsze kanapki?



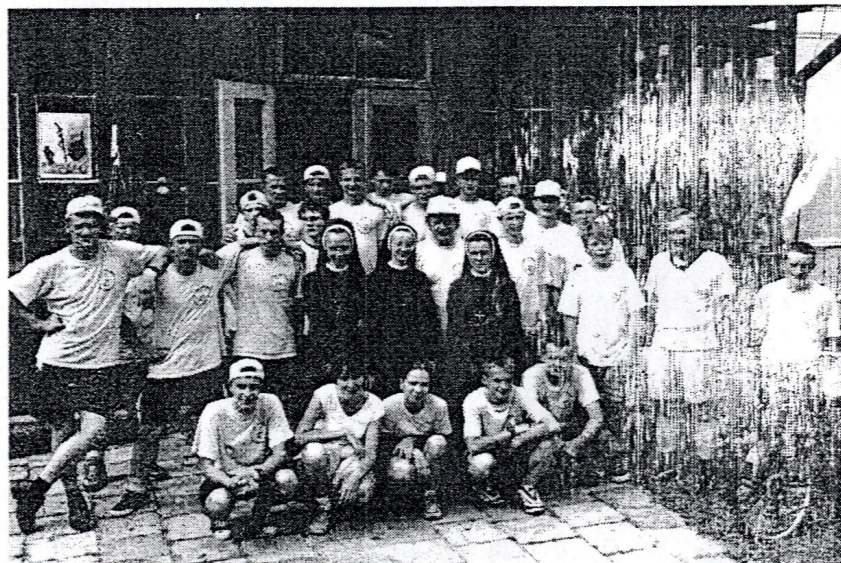
Miejscowość Różaniec - za nami 50 km



Dzięki uprzejmości pani sprzątającej przydrożny kościółek, udało nam się odprawić Mszę św.

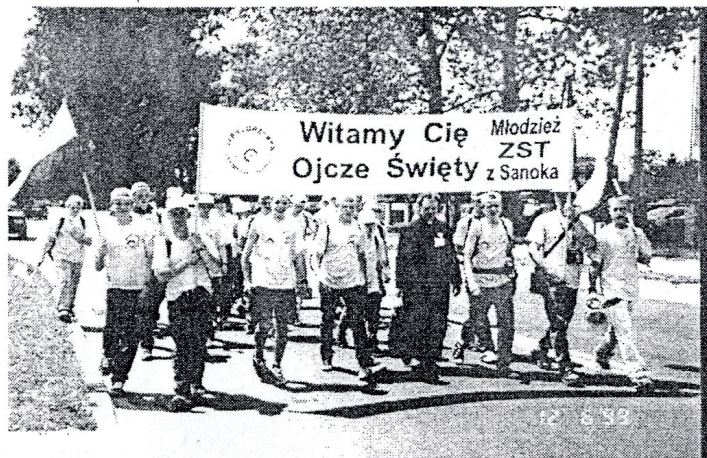


Różaniec, ks. Jacek z najmłodszą uczestniczką wyprawy - Magdą Wójcicką (V kl.)



Na pysznym kapuśniaku u sióstr serafitek (Tarnogród) Wizyta była efektem niespodziewanego spotkania ks. Jacka z dawną uczennicą, dziś siostrą zakonną.

... i z powrotem, czyli spotkanie z Ojcem Świętym



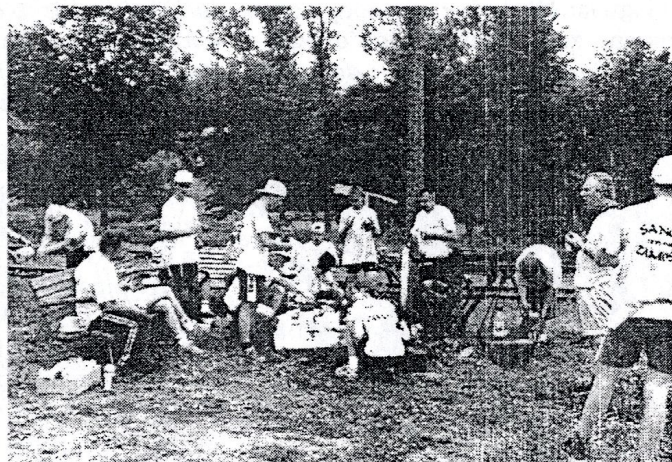
W drodze na miejsce spotkania z Ojcem Św.



Oczekiwanie na Mszę św.



Tarnogród - u sióstr serafitek.



Jawornik Polski - stacja kolejki wąskotorowej - odważnie zapasów



Nad Sanem, między Dynowem a Dydnią



"Gdy Boży Duch wypełnia serce me, jak Dawid tańczyć chcę"

Pielgrzymka rowerowa zorganizowana przez ks. Jacka wraz z 26-osobową grupą młodzieży - głównie z ZST - wyruszyła z Sanoka w czwartek, 10 czerwca, by do Zamościa na spotkanie z Ojcem Świętym dotrzeć 12 czerwca. Do pokonania mieli trasę długości 220 km. Pierwszy etap - po przejechaniu 109 km - zakończyli w Gorzycach Przeworskich. Drugi - po następnych 109 - w Żdanowie (5 km od Zamościa).

W pielgrzymce uczestniczyła także trójka profesorów: Jan Wójcicki, Agnieszka Podkalicka i Wincenty Rysz. Grupa wróciła w poniedziałek, 14 czerwca, wieczorem, wszyscy nieludzką zmęczeni, ale szczęśliwi. Autorem zdjęć z pielgrzymki jest Jan Wójcicki.

Niespotykanie spokojny człowiek

Kiedy dwa lata temu ksiądz Jacek Rawski szedł z młodzieżą na spotkanie z Ojcem Św. w Krośnie, z przejeżdżających autobusów co chwilę ktoś go pozdrawiał – *Witamy! Gdzie ksiądz teraz jest? Pamiętaj ksiądz rekolekcje u nas?*

– Po tylu latach kapłaństwa i pobycie na kilku parafiach nie jest się obcym w diecezji – tłumaczy ksiądz Jacek. A kapłanem jest od piętnastu lat – 24 czerwca obchodził kolejną rocznicę święceń. Pytany o początki swojego powołania odpowiada, że decyzja narastała powoli, spokojnie, w ciągu lat. Nie był przekonany na sto procent, że to właśnie jego droga: – *Jedzie się do seminarium i do końca*



się nie wie, czy to właśnie to? Upewnił się jednak dość szybko – w listopadzie, miesiąc po wstąpieniu do przemyskiego seminarium, został powołany razem z innymi klerykami do wojska. – *Zacząto nas traktować jak "wrogów ludu", nachalnie indoktrynować. I właśnie wtedy uzyskałem pewność, że chcę być księdzem.* Zapewne nie bez znaczenia była też rodzinna tradycja – kapłanem był brat mamy, a wcześniej – dwaj bracia dziadka.

Pierwszą jego parafią było Krościenko Wyżne, następnie Dąbrówka k. Ulanowa, Jarosław (Fara), Nowa Sarrzyna. Przez 2 lata był dyrektorem księgarni katolickiej "Roma" w Przemysłu. Przed przyjsciem do Słonka –

w 1997 r. – pełnił funkcję moderatora Ośrodka Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Dubiecku-Wybrzeże.

Od zawsze ciągnęło go do pracy z młodzieżą. I chyba z wzajemnością. Ciągłe ktoś do niego dzwoni, przychodzi, na coś się umawia. Do dziś pamięta, jak w czasie swoich pierwszych Świąt Wielkanocnych, które miał spędzić samotnie w parafii, wpadła do niego po popołudniu na plebanie kilkudziesięcioosobowa grupa dziewcząt i chłopców. – *Przynieśli ciasto, wędliny – siedzieliśmy do wieczora rozmawiając, żartując, śpiewając. A tego dnia byłem nastawiony jedynie na własne towarzyswo... Czegoś takiego nie zakosztuje nikt, kto nie został księdzem –* dodaje.

Organizuje rekolekcje, pielgrzymki, spotkania modlitewne. Od dwudziestu lat chodzi z pielgrzymami na Jasną Górę; w naszej parafii prowadzi piesze wędrowki do Kalwarii Paclawskiej. Potrafi zarazić swoimi pomysłami innych. Ostatnio wybrał się z młodzieżą rowerami do Zamościa na spotkanie z Ojcem Świętym – udało mu się "zmontować" blisko trzydziestoosobową ekipę.

Wielu jego uczniów pamięta też rekolekcje, na które zaprosił... komandos – ksiądz Jacek uznał, że będzie on bardziej przekonujący niż belfer w sutannie. Młody człowiek mówił o swoim spotkaniu z Bogiem i o tym, jak udało mu się wyzwolić z alkoholowego nałogu.

W zadziwiający sposób udaje mu się trafiać nawet do tzw. młodzieży trudnej. Nie wiadomo, jak to robi. Zdawałoby się, niespotykanie spokojny człowiek, mało mówny, nie robiący zamieszania wokół własnej osoby... Mimo "kumpłowskich" układów z młodzieżą potrafi być zasadniczy – dziewczęta z oazy do dziś pamiętają mu uwagę na temat ubioru, jaki przystoi niewieście w kościele.

Bardzo dobrze wspomina pracę w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży. Podkreśla, że prócz formacji duchowej młodzi ludzie uczą się wielu praktycznych umiejętności, które mogą przydać im się w życiu i pracy



apostolskiej w środowisku. – *Każdy "kaesemowiec" podczas różnego typu szkoleń zdobywa np. uprawnienia pedagogiczne, uczy się, jak sprawnie poprowadzić ognisko, załatwić sprawę w urzędzie, a nawet wypełnić PIT.*

Odpowiadając na pytanie, czy lubi głosić kazania i jak się do nich przygotowuje przytacza anegdotę, jak to będąc przez rok na parafii ze swoim profesorem homiletyki nie mógł wygłosić ani jednej nauki, bo profesor uznał, że sam zrobi to najlepiej... – *A poważnie – po prostu zastanawiam*



Blżej ołtarza



Liturgia Słowa

Liturgia Słowa, zwana też jedną z dwóch głównych części Mszy Świętej, składa się z kilku elementów. Są to: pierwsze czytanie – fragment ze Starego Testamentu, względnie z Dziejów Apostolskich lub Listów natchnionych. Następnie odśpiewany zostaje psalm responsoryjny. Po nim zaś słowa Ewangelii mówiące o Chrystusie i o Dobrej Nowinie. Następnym elementem jest homilia, czyli wyjaśnienie odczytanych tekstów.

Niezwykle ważne w Liturgii Słowa jest nastawienie: Co Bóg chce mi dziś powiedzieć? Chodzi tu o akt wiary w Słowo Boga, bo Bóg w przeciwieństwie do człowieka mówi nie do ucha, ale do serca i tylko takie słowo może przynieść plon.

Tym nastawieniem trzeba objąć całą Liturgię Słowa, a więc i psalm, którego autorem jest człowiek i Duch Święty.

Modlitwa Wiernych

Po Ewangelii, zebrani przy ołtarzu wierni w kilku wezwaniach podają najbardziej aktualne sprawy, które w danej chwili pragną przedstawić Bogu. Chodzi tu o dostrzeżenie

spraw Kościoła powszechnego, ludzkości, narodu, parafii i konkretnej wspólnoty uczestniczącej w liturgii eucharystycznej.

Modlitwa wiernych to głos ludu. Prośby nie powinny dotyczyć spraw osobistych, ale zawsze powinny mieć na uwadze dobro wspólne. Dlatego są zanoszone do Ojca nie jako "moje", ale jako "nasze".

Dary ofiarne

Zgromadzeni wokół ołtarza zawsze reprezentujemy całą ludzkość, w jej imieniu oddajemy Bogu należną Mu cześć. Składamy więc w imieniu wspólnoty dary ofiarne. Najważniejszym, a zarazem najpiękniejszym z nich są:

- nasze czyste serca, pełne niepoko-
jów, wątpliwości, które Chrystus ma przemienić i uświęcić. Utrudzone pracą, troskami, codziennością tu nabierają mocy i sensu swojego istnienia.

- chleb – jest symbolem, znakiem dobroci Boga. Ten chleb – owoc ziemi i owoc pracy ludzkiej ofiarujemy Ojcu Niebieskiemu. W imieniu wszystkich ludzi, którzy pracowali nad tym, by ziemia wydała chleb i w imieniu wszystkich, którzy go będą spożywać składamy Bogu dzięki. Prosimy również, by tę część naszej pracy, naszego życia przemienił w pokarm potrzebny do podtrzymania życia nadprzyrodzonego.

- Kielich – sens ofiarowania wina jest ten sam, co i chleba, uwielbienie

Boga i prośba o przemianę wina w napój będący źródłem siły dla ducha. Warto tu zaznaczyć, że kielich w tradycji chrześcijańskiej jest symbolem cierpienia, bólu i nieszczęścia. Jest tu wyakcentowany związek ludzkiego cierpienia z Bożym. Prosimy, by Bóg sprawił, by nasze cierpienie stało się dla nas źródłem siły, tak jak Chrystusowe cierpienie stało się i jest nadal źródłem mocy dla całego świata.

Wino i woda

Po ofiarowaniu darów następuje połączenie odrobiny wina z kroplą wody. Jak w kielichu niknie kropla wody i staje się winem, tak i my poprzez udział w Najświętszej Ofierze mamy przesylić nasze życie życiem Bożym, życiem Chrystusa.

"Obmyj mnie"

W czasie Mszy Św. Najważniejsza rola przypada kapłanowi. Wiele zależy od jego odpowiedzialności za wszystkich, nastawienia do Boga, kontaktu z Chrystusem. Stąd są w czasie Mszy momenty osobistej, kapłańskiej modlitwy. Modli się przed czytaniem Ewangelii o oczyszczenie warg i serca, modli się również po przygotowaniu darów: "Obmyj mnie, Panie, z mojej winy". Wypowiadając te słowa, kapłan symbolicznie obmywa ręce. Chodzi tu o wewnętrzną czystość duszy kapłana i wiernych.

Ks. ROBERT A. SZTELIĞA

Niespotykanie spokojny człowiek - dokończenie ze strony poprzedniej

się, co dzisiaj jest aktualne, jak pokazać ludziom Bożą drogę. Często widać go w konfesjonale. – Spowiedź to najbardziej autentyczne spotkanie człowieka z Bogiem. Najtrudniej jest przed świętami – po wielu godzinach jest się dosłownie nieprzytomnym ze słuchania. Ale z drugiej strony po tym wszystkim dopiero wtedy naprawdę czuje się, że są święta.

Umie spokojnie rozmawiać na trudne tematy – młodzież często go pyta, czy np. bycie księdzem oznacza wygodne i beztrudne życie, czy nie żal, że nie można mieć własnych dzieci, jaki jest sens czystości przedmałżeńskiej? Czasami w grupach, które prowadzi, aranżuje tzw. godziny szcze-

rości – każdy ma prawo powiedzieć każdemu, co o nim myśli, co mu się nie podoba w jego zachowaniu – I ja



się czasem nastucham – uśmiecha się.

- Co jest moją największą radością w byciu kapłanem? Pracuję w dobrej

firmie i zawsze wyjdę na swoje – żartuje. A tak na poważnie – cenię sobie w swoim kapłańskim życiu pokój serca wynikający z częstej spowiedzi i Komunii Świętej. Znaczenie mają też godziny i lata spędzone w konfesjonale – mając pewne doświadczenie, staram się skutecznie unikać błędów lub też podpowiadać innym, jak ich uniknąć. A podsumowując, mogę powtórzyć za księdzem Twardowskim: Własnego kapłaństwa się boję / Własnego kapłaństwa się lekcam / i przed kapłaństwem w proch padam / i przed kapłaństwem kłękam".

ROZMAWIAŁY: JOLANTA ZIOBRO
ANNA STRZELECKA

Miłość miłości szuka

Ucieczka w tę poezję stała się dla mnie taką odskocznią, że obydwie grube tomy przez czas jakiś musiałam mieć zawsze przy sobie - nosiłam je w torebce zamiast wszystkiego innego, co się w niej znajdować powinno. Do tej pory lepiej się czuję, gdy mam je w zasięgu wzroku.

Książd Jan Twardowski, którego wiersze kilkakrotnie publikowaliśmy na łamach naszej gazetki, pisze już od dobrych 60 lat! Krytyce i wydawcom znany jest jednak od niezbyt dawna. Odkrywają go także coraz to nowe rzesze czytelników, choć wśród nich popularny był nawet wówczas, gdy poezja religijna nie była dobrze widziana ani w szkołach ani w księgar- niach.

*Miłość przychodzi odchodzi
jest z nami nagle jej nie ma
może do lasu pobiegła
całować podlotki drzewa
czemu nie siądzie przy stole
pobędzie dłużej postucha*

*- Ach ten lęk że się nie kochamy
skoro miłość miłości szuka*

W tym roku, nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego w Warszawie i Księgarni Świętego Wojciecha w Poznaniu wyszedł pięknie wydany dwutomowy zbiór wierszy poety pt. "Miłość miłości szuka". Począwszy od tych najwcześniejszych aż do ostatnich - z roku ubiegłego.

Lektura ich nie wymaga od czytającego studiów i znajomości poezji. Te wiersze są dla wszystkich obdarzonych intuicją, bo sprawy, których dotyczą - są uniwersalne. Szczególnie bliskie będą ludziom wierzącym, gdyż dotyczą spraw, o których sami często myślimy szukając odpowiedzi. Ale nie od rzeczy będzie wspomnieć, że do ich lektury przynajmniej się także osoby, które trudno byłoby nazwać wierzącymi.

Rachunek dla dorosłego

*jak daleko odszedłeś
od prostego kubka z jednym uchem
od starego stołu ze zwykłą ceratą
od wzruszenia nie na niby
od sensu
od podziwu nad światem
od tego co nagie a nie rozebrane
od tego co za wielkie nie tylko z daleka
ale i z bliska
od tajemnicy nie wykładanej na talerz
od matki która patrzyła w oczy /
zebyś nie kłamał*

*od pacierza
od Polski z raną*

ty stary koniu

Książd Twardowski - choć przecież książd - nie stawia się ponad czytelnikiem, nie poucza ani nie sarka. Pochyla się nad naszymi - ludzkimi - słabościami. Pisząc stawia się w pozycji kogoś, kto usiłuje zrozumieć, kto sam sobie stawia pytania i próbuje udzielać odpowiedzi, a czasami celowo ich nie dawać. To poezja prosta, ciepła, trafiająca wprost do serc. Książd Twardowski pisze krótko, treściwie, z poczuciem humoru, którego można mu pozazdrościć. Zresztą najczęściej śmieje się sam z siebie i sam sobie wytyka własne niedoskonałości. Czytanie tej poezji to prawdziwa - religijna i nie tylko - terapia. Choćby chwilowa ich lektura sprawia, że czujemy się lepsi, a przynajmniej, że chcemy być lepsi (ale od zaraz).

*Tylko mali grzesznicy spowiadają się/
długo
w niepokoju gorących warg -
potem niebo ich goni spadających/
gwiazd smugą,
jak pożary Joannę d'Arc*

*Ale wielcy grzesznicy na błysk mały/
przyklekną
i wypłaczą się jednym tchem -*

*potem noc mają cichą i jak dobry totr/
świętą
byłem z nimi, klękałem, wiem*

Wciąż szukamy jakichś drogowskazów, jakichś idoli, czegoś, na czym moglibyśmy się oprzeć w ciężkich chwilach - w takiej właśnie sytuacji sięgnęłam po te wiersze. I wsiąkałam... Miałam wrażenie, że ktoś mnie głaszcze po głowie i pociesza. Tak jakby książd Twardowski stanął obok i powtarzał: Zobacz, przecież to takie proste, oczywiste, teraz już będziesz wiedzieć? Albo: ja też się boję, ale przecież to nie znaczy, że nie ma nadziei.

Bo to są właśnie takie wiersze. Dodające otuchy, choć niekiedy wcale nie wesołe. Poprzez tę lekturę książd Twardowski stał mi się bardzo bliski - jak

dziadek, którego słabo pamiętam, a wiem, że byłam jego oczkiem w głowie.

Podrapana za nic

*Odpychają ciebie
nie chcą być z tobą
mówią źle
obszczekana pani
podrapana za nic
samotności
przytul mnie*

Książd - poeta rozmawia z nami jak z naprawdę bliskimi sobie ludźmi, wtajemnicza nas w swoje bardzo osobiste nieraz przeżycia, byśmy razem mogli ustawić sobie jakoś ten świat doczesny, uporządkować go, dodać mu sensu i ładu.

Ktoś napisał, że jego wiersze są świadectwem tęsknoty dzisiejszego człowieka za mówieniem o Bogu. Ja myślę, że to nie tylko tęsknota za mówieniem, to także tęsknota za miłością, dobrocią, za tym wszystkim, czym dla każdego z nas jest Bóg. Ładunek ciepła zawarty w tych wierszach wydaje się do Niego zbliżać.

Jeden z wcześniejszych tomików poezji ks. Twardowskiego nosił tytuł "Nie przyszedłem pana nawracać" - i tak właśnie można by określić przesłanie twórczości poety. Wydaje się on mówić poprzez te wiersze: po prostu popatrzmy razem, razem stawiajmy pytania, razem się dziwmy - jeśli zechcesz... W tym, co pisze, co proponuje, jest dyskretny, nienachalny.

Czytanie tej poezji naprawdę wciąga. Nie jest nudne - książd Twardowski jest przecież uznawany za poetę paradokсів. Tak więc raz po raz przełamuje nasze nawyki myślowe i przyzwyczajenia. Bawi celnością aforyzmów, trafną - czasem prześmieszną - puentą, budzi, kiedy wydaje nam się, że wiemy, co będzie dalej.

Płacz

*Znajdzie Ciebie ten kto nie szuka
nie prosi nie kołaczę
byłe powiedział ale ze mnie ... lufa
i ryknął płaczem*

Aleksandra Iwanowska, która te wiersze zebrała, opracowała i opatrzyła posłowiem zwraca uwagę na wynikające

z nich - dla wielu odkrywczym - przesłanie: "Dla pełni człowieczeństwa warto więc nie uciekać od tajemnic, nie bać się bólu, kochać to, czego znieść nie sposób, modlić się o to, czego się nie chce".

I: "siłę daje cisza, pokora". Dlatego tyle w tej poezji rzeczy pozornie nieważnych: ptaków, roślin, widoków, ludzi, drobiazgów, których się nie zauważa na co dzień i o których mało kto pisze.

Za wszystko

*Za wszystko dziękuję
za spokój i trwogę
za to, że nie rozumiem
i odejść nie mogę
za to, że nas łączą nie poznane ręce
za jedną jeszcze jesień by pokochać/
więcej
uratuje, otworzy parasol nade mną
posłuszeństwo, co prowadzi w ciemność*

I jeszcze jeden cytat z Aleksandry Iwanowskiej: "Przez całe więc życie (człowiek - przyp. aut.) pragnie kochać, odczuwa tęsknotę za czymś wielkim, czystym i pięknym. Stale szuka Boga, niespokojne serce spocznie dopiero w Panu. Ludzie tak do końca sobie nie wystarczają. Zawsze w ich uczuciach jest luka i ona właśnie jest miejscem dla Pana Boga, który stale prosi o miłość, prosi, by wybrać Jego drogę, a nie samego siebie".

Tak mało

*Jest miłość
za nic
nie chce listów
spotkań
ciężciny bez kości
piernika
ani form wyklepanych
ani głosu w telefonie
- zapnij palto żeby nie zatkało
tak mało potrzeba tak mało
jest wielka miłość
uczyla święta babcia
pozostaje jej wierny
miłości za Bóg zapłać*

Życzę owocnej wakacyjnej - i nie tylko - lektury!
ANIA STRZELECKA

(dokończenie ze str.1)

Dojechać do Jezusa

Chcimy więc - przeglądając rozkłady jazdy, różne oferty biur podróży na tegoroczne wakacje - przeglądnąć także ofertę Jezusa. Jaki jest mój rozkład wiary, abym po tym wypoczynku "dojechał" do pełniejszej, może mądrzejszej wiary, a przez to bardziej przybliżył się do Chrystusa.

Ks. ROBERT A. SZTELIGA

Gazetkowa mini - sonda

Wakacje!!!

Na Posadzie, jak i w całej Polsce, rozpoczęły się wakacje. Wysłaliśmy naszą młodziutką reporterkę - Kasię Bajger, aby przeprowadziła mini - sondę na temat tego, dlaczego dzieci tak na nie czekają. Oto, czego się dowiedziała.

Ewa (12) nie może się ich doczekać, bo w tym czasie ma zamiar odwiedzić swoją mieszkającą daleko przyjaciółkę. Monika (10) wyjeżdża nad morze, a kiedy wróci, pojedzie do cici. Kiedy już nigdzie nie będzie wyjeżdżać, to całymi godzinami bawić się będzie w domu. Kamil (11) nie może doczekać się wakacji, gdyż *na wakacjach poznał się ładne dziewczyny* (!!! - przyp. red.). Poza tym, że będzie je poznawał, ma zamiar zwiedzić Gdańsk i Kraków. Kiedy wróci do Sanoka, chce jak najwięcej jeździć na łyżworolkach. Kasia (11) powiedziała natomiast: *Bardzo czekam na wakacje, chociaż te zaczęły się dla mnie niezbyt fajnie. Mój kolega na moim rowerze wpadł pod samochód. Myślę jednak, że reszta wakacji będzie udana. Mam zamiar zobaczyć kilka ciekawych miejsc, a przede wszystkim wypoczywać w Za-*

wozie - tam są takie piękne krajobrazy! Marzena (11) cieszy się z wakacji *bo nie trzeba się uczyć*. W tym roku wyjeżdża do Polańczyka i Rymanowa z całą rodziną, także z bratem - Bartkiem (13), który powiedział nam: *Moje wakacje zaczęły się niezbyt szczęśliwie - złamałam rękę. Ale i tak się z nich cieszę. Wreszcie nie muszę siedzieć nad książkami, mam więcej czasu dla siebie, mogę go spędzać z kolegami na świeżym powietrzu. Życzę wszystkim dzieciom, żeby te wakacje spędziły w zgodzie z sobą i żeby nie przytrafiło im się nic złego*. Damian (9) jedzie podczas wakacji do Torunia i będzie jeździł na rowerze. A Ewelinka (6) nie może doczekać się wakacji, bo bardzo chciałaby pojechać nad Solinę, a jakby było można, to i nad morze... I chciałaby jeszcze popływać na rowerku wodnym. Może jej marzenia się spełnią?

Poza tym nasi rozmówcy prosili, żeby wszystkim dzieciom z okazji upragnionych wakacji życzyć dużo przygód, spełnienia wakacyjnych i nie tylko marzeń, ale także i tego, aby te wakacje były przede wszystkim bezpieczne. Do tych sympatycznych i mądrych życzeń przyłącza się cała nasza redakcja i autorka sondy -

KASIA BAJGER

25 lipca - Św. Krzysztof, męczennik, ok. 250

"NIOŚĄCY CHRYSZTUSA"

"Niosący Chrystusa" - takie jest znaczenie imienia Krzysztof w języku greckim. Na tym znaczeniu opiera się zapewne piękna, ale czysto fantastyczna legenda, która powstała o nim w czasach średniowiecznych, a którą opowiada dzieciom współcześnie ks. Mieczysław Maliński w książce "Bajki nie tylko dla dzieci". Według niej Krzysztof, który pierwotnie nosił imię Reprob, cechował się niezrównaną siłą i pragnął zawsze zciścić i służyć najpotężniejszemu władcy. Najpierw długo i wiernie służył wielkiemu królowi, ale kiedy zorientował się, że król boi się szatana, postanowił służyć szatanowi - zbiegł z gwardii królewskiej i został zbójcą. Niszczył i mordował nie tylko dla zysku, ale i z czystej nienawiści. Kiedy już powszechnie mówiono, że wstąpił w niego szatan, pewnego razu przypadkiem zatrzymał się pod przydrożnym krzyżem. Odczuł smutek i żal za utraconym szczęściem dzieciństwa. Ponieważ było mu z tym dobrze, wrócił pod krzyż. Wtedy zrozumiał, że ile razy stoi lub kłęczy pod krzyżem, szatan odsuwa się od niego. Reprob zrozumiał - szatan bał się tego przybitygo do krzyża Człowieka! Postąpił konsekwentnie - odrzucił szatana i zaczął służyć Jezusowi. Przyjął

chrzest, na którym otrzymał imię Krzysztof. Ze względu na swoją siłę zamieszkał nad rwącą rzeką i przez wiele lat pomagał ludziom przepływać przez nią. Ale z wiekiem stawał się coraz bardziej zmęczony, ogarniały go też wątpliwości - czy Boga naprawdę obchodzi ta jego praca? Postanowił odejść, zmienić zajęcie. Ostatniej nocy, której nocował nad rzeką, posłyszał z drugiej strony rzeki wołający głos dziecka. Postanowił ostatni raz pomóc w przepławie przez rzekę. Noc była zimna, woda lodowata. Kiedy niósł dziecko przez rzekę, poczuł, że ciąży mu ono niezmiernie, że nie może kroku zrobić. Zapytał: "Kto jesteś, Dziecię?" I usłyszał odpowiedź: "Jam jest Jezus, twój Zbawiciel. Dźwigając Mnie, dźwigasz cały świat." Po tych słowach Jezus zniknął. A Krzysztof już nie miał wątpliwości - do końca życia służył wiernie Jezusowi. Ta legenda stała się podstawą do powołania świętego Krzysztofa na patrona podróżnych, pielgrzymów, przewodników, flisaków i żeglarzy. Ostatnio czczony jest jako patron kierowców, 25 lipca jest dniem, w którym Kościół błogosławi wszelkie pojazdy mechaniczne. Zginął śmiercią męczeńską około 250 r. Do końca "niosąc Chrystusa".

PIOTR

KOCHANE DZIECI!

Zaczęły się wakacje, czas kiedy można się wypaść, odpocząć. Nie musicie już myśleć o nauce, o zadaniach do odrobienia. Wiele godzin na pewno będziecie spędzać na podwórku, nad wodą, bawiąc się z rodzeństwem, z kolegami. Co można zrobić kiedy się ma tyle czasu dla siebie? W co się bawić? Posłuchajcie opowiadania o tym jak na spotkanie z pięknym letnim dniem przygotowywały się kwiaty w pewnym ogrodzie.

Powoli świtało. Ptaki zaczęły strząsać rośnię z skrzydełek i przyczepiać dziobkiem piórka. Musiały się spieszyć, żeby tuż przed wschodem słońca rozpocząć swoje trele.

Tymczasem w ogrodzie wszystkie kwiaty spały w najlepsze, otulone szczelnie płatkami. Tylko jeden słonecznik kręcił się niespokojnie. Jeszcze tak zupełnie się nie obudził i z wysiłkiem starał się odpędzić od siebie resztki snu.

-Nie mogę pokazać się taki pognieciony i rozespany - mrucał pod nosem prostując rozleniwione płatki. Potem liśćmi zaczął omiatać wokół siebie trawę.

-Przestań, przestań...- zaszumiła wyrwana ze snu trawa. - Jeszcze czas... Jeszcze czas...

Jednak słonecznik nie zwracał uwagi na protesty trawy i powoli zaczął otrząpywać swoje liście. -Dość, dość! - zapiszczały róże - zachowujesz się bardzo niestosownie.

Ale słonecznik jakby nie słyszał. Poruszył mocniej korzeniami, aż zadrżała wokół niego ziemia i odżywcze soki rozlały się po jego ciele. Był przygotowany.

-Nie znoszę tego dryblasza - parsknął narcyz. Przez te jego przygotowania, nigdy się nie wyśpię i znowu będę miał podkrążone oczy.

-Jeszcze ptaki nie zaczęły śpiewać, a ty hałasujesz- zwrócili się do słonecznika z wyrzutem mietczyki.

Inne kwiaty albo burczały niezadowolone, albo ziewając przekręcały się na drugi bok. Nagle z pobliskiej akacji poderwał się skowronek. Wzbił się w zaróżowione niebo i zaśpiewał. Po nim odezwał się kos i pliszka, rozćwierkał się wróbel, zanuciła wilga. Przy akompaniamencie ptasiego chóru, zza horyzontu wynurzyła się czerwona kula. Twarz słonecznika uniosła się nieco i zwróciła w kierunku zachodzącego słońca. Słonecznik był szczęśliwy, że zdążył się przygotować na ten moment. Stał wyprostowany, a zielone serce biło mu radośnie. Im wyżej wznosiła się tarcza

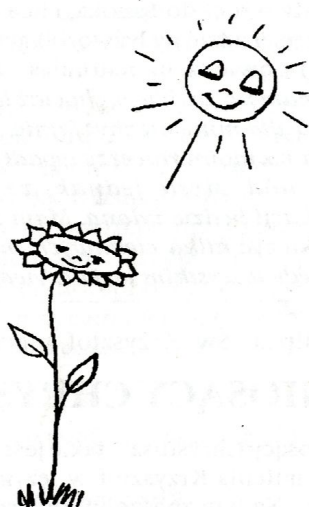
słoneczna, tym śmieiej unosił ku niej swoją twarz słonecznik.

Tymczasem inne kwiaty wpadły w popłoch. Róże pośpiesznie płukały w znikającej rosie swoje twarzyczki, narcyzy gorączkowo pudrowały kwiatowym pyłkiem nosy, powoje w panice otwierały kielichy, jednym

ma spuszczoną głowę?

-Tak, moja mała. Ale jutro, skoro znowu pojawi się jego ukochane słońce, wzniesie swą twarz radośnie ku niebu.

Słonecznik



słowem w ogrodzie panowały rwetes i bieganina. Każdy kwiat tak był zajęty swoją toaletą, że nie pomyślał o tym żeby powitać słońce. Jeden słonecznik był spokojny. Nie interesowało go to co się dzieje wokół. Dla niego najważniejsze było słońce. Gdziekolwiek by się nie przesunęło on zawsze zwracał twarz ku niemu i z zachwytem wpatrywał się w jego oblicze. Wieczorem przyszedł ogrodnik ze swoją wnuczką.

-Dziadku co to za wysoki, złocisty kwiat ze spuszczoną głową - spytała dziewczynka.

-Ach, to słonecznik.

-O, ładnie się nazywa. Tak bardzo, bardzo...no...słonecznie!

-Tak -uśmiechnął się ogrodnik- To jedyny kwiat, który przez cały dzień zwraca swą twarz ku słońcu.

-I dlatego teraz, kiedy słońce zaszło,

Może wyjedziesz na wakacje do rodziny, na kolonie, na rekolekcje oazowe albo wspólnie z rodzicami...

Może spędzisz ten czas na podwórku. Spotkasz nowych kolegów, koleżanki. Rozstanieś się z przyjaciółmi ze szkoły, z podwórka, ale przecież o nich nie zapomnisz.

Nie zapomnij również o tym najwierniejszym swoim przyjacielu - o Panu Jezusie. Bóg pragnie abyś dostrzegł Jego obecność przy sobie.

Zastanów się, jak zachowywały się w naszej bajce kwiaty przed wschodem słońca? Który z nich przygotowywał się na jego powitanie? Jak myślisz, dlaczego? Może dlatego, że to słońce było dla niego najważniejsze?

A Ty, czy myślisz w ciągu dnia o Panu Jezusie? Kiedy? A o czym myślisz, gdy się modlisz? A na Mszy św.? Czy pamiętasz o porannej i wieczornej modlitwie? Staraj się również w ciągu dnia dziękować Panu Bogu za ładną pogodę, za piękną zieloną łąkę. Nie zapominaj o tym, że On jest przy Tobie również wtedy, gdy jest Ci smutno, gdy coś się nie udaje.

Co zrobić żeby nie zapominać o Panu Jezusie w ciągu dnia? W słoneczny dzień możesz pobawić się w słonecznik: W ciągu dnia kilka razy zwróć buzię do słońca i wypowiedz akt strzelisty np. "Kocham Cię Panie Jezu".

Możesz też narysować dużego słonecznika. W jego środku naklej owalnie wyciętą folię aluminiową. Za każdym razem kiedy spojrzysz na rysunek - wyklejanekę i zobaczysz swoje odbicie, zwróć się do Pana Jezusa i coś mu powiedz.

CIOCIA OLA

Nasza Rodzina - gazetka Koła Parafialnego Stowarzyszenia Rodzin Katolickich przy Parafii NSPJ w Sanoku
Wydawca: Koło Parafialne Stowarzyszenia Rodzin Katolickich.
Kontakt: tel. 4634824 oraz e-mail: 8plus@ks.onet.pl



Redakcja: ks. Jacek Rawski, ks. Robert A. Szeliga (tel. 4636777) członkowie Koła Parafialnego SRK.

Redakcja techniczna: Agencja Wydawnicza "Drukiem", Sanok, ul. Stawowa 12, tel. 4630512